



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVII

Październik 2021

Nr 10 (312)

## „Miejscem” życia wiecznego jest Jezus Chrystus

W polskich uwarunkowaniach klimatycznych zmiany zachodzące w przyrodzie wymownie wkomponowują się w listopadowe obchody Uroczystości Wszystkich Świętych i Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, które nieodłącznie są związane z nawiedzeniem cmentarzy. Jesienne chryzantemy na grobach, blade płomyki zniczy nagrobnych drżące na chłodnym wietrze, zapach zielonej jedliny wymieszany z zapachem palących się świec, szept modlitw wzbijający się ku niebu mówiły, że w tym przemijaniu jest nadzieja. Stajemy pośród zaduszkowej scenerii, a myślą jesteście przy tych, którzy odeszli do wieczności. Zbieramy okruchy wspomnień. Pełni miłości do naszych zmarłych delikatnie układamy kwiaty na ich grobach.

Gdy byłem dzieckiem, zmarli wydawali mi się ludźmi z innego świata. Należeli do jakiejś odległej historii, tak jakby od zawsze byli zmarli. Teraz na cmentarzu przybywa grobów ludzi, których znałem osobiście, z którymi byłem związany, których kochałem. To już nie są osoby z dalekiej historii, to ludzie, którzy stanowią część mojej historii, mojego życia. Noszę w sobie nie tylko pamięć o nich, wspomnienie, ale coś z ich życia, z ich dobroci, z miłości, z ich światła; żyje we mnie. Dzień Zaduszny to dzień pamięci o nich wszystkich. Oni jakoś żyją w nas. Czekają na naszą wdzięczność, modlitwę. Można (trzeba!) nadal ich kochać. Miłość próbuje pokonać śmierć. Chcemy zatrzymać przy sobie tych, których kochamy. Wbrew śmierci. Pisze pięknie papież Benedykt XVI: „*Nasze cmentarze ze swoimi znakami przywiązania i wierności są właściwie próbami takiej miłości, by drugą osobę jakoś zatrzymać, dać jej jeszcze kawałek życia*”.

Tabliczka czy pomnik z imieniem i nazwiskiem, zapalone znicze, kwiaty. Nie na groby ostatecznie przychodzimy, ale do nich... Ich ciała złożone w ziemi nadal pełnią, choć już nieco inaczej, rolę znaku osoby. Chrześcijanie w pierwszych wiekach mieli większe wycucie tej „sakramentalnej” roli ciała ludzkiego, nawet, gdy już jest martwe. Dlatego chrześcijanie przeciwstawiali się kremacji, która kryła w sobie jakiś rodzaj nihilistycznego przesłania, że śmierć to koniec, nicosis, proch. Dlatego kładli całe ciała w groby. Jak ziarna, które muszą dojrzeć do zamartwychwstania. Kościół w jakimś sensie zdezerterował, godząc się na współczesną modę, na kremację. Autentycznie chrześcijańskie myślenie o ludzkim ciele i o śmierci, nie godzi się na kremację. Naturalny grób, taki, jaki miał Jezus, o wiele lepiej wyraża naszą nadzieję.

Cmentarz zawsze każe nam myśleć o Bogu. Nie da się myśleć o śmierci, nie myśląc o Bogu. Filozofia starożytna twierdziła, że jeśli człowiek chce być większy niż śmierć, musi przyjąć możliwie dużo z tego, co wieczne. Czyli co? Prawdę, dobro, sprawiedliwość. Trzeba to łączyć z czymś,

co jest wieczne, aby przetrwać śmierć. Chrześcijaństwo podejmuje tę intuicję w nowy sposób. O wiele bardziej realny. Musisz związać się z Kimś. Nie z wieczną ideą, ale z wieczną Osobą. Z Chrystusem, który jest śmiertelnym Człowiekiem i wiecznym Bogiem. On przeprowadzi cię przez śmierć. Bo sam przeszedł przez nią. To jest nasza nadzieja. Nie przypadkiem w katakumbach najczęstszym wizerunkiem Chrystusa jest dobry pasterz niosący na ramionach owcę. On nas poniesie jak „zagubioną w śmierci” owcę na drugą stronę. Przez Niego, w Jego miłości odnajdziemy także tych, których odwiedzamy na cmentarzu.

Jeden z najpiękniejszych literackich opisów Dnia Zadusznego znajdujemy w pierwszym tomie „Chłopów” Reymonta. Genialna powieść czytana była w czasach mojej edukacji, czasach PRL-u w całości, obecnie wolne, demokratyczne państwo polskie nie ma nic przeciw, żeby uczniowie przeczytali zaledwie pierwszy z czterech tomów, a mogą też nie czytać wcale. A szkoda, ponieważ w czasach, kiedy ze wszystkich stron zagraża nam banalizacja tego, co ważne i święte, godne szacunku, pielęgnowane od wieków, przypomnienie tamtych zaduszkowych obyczajów, a przede wszystkim tej niezwykłej, pełnej powagi atmosfery towarzyszącej świętowaniu, mogłoby dać do myślenia młodym, którzy bezmyślnie w tym bardzo nieodpowiednim czasie bawią się w jakieś „halloweeny”, urządzają pokazy horrorów, czy przebierane maskarady. Kiedy rozchodzą się drogi rodziców i dzieci, kiedy szkolny katecheta ma ograniczony wpływ na duchowość dzieci i młodzieży, wielka literatura czytana uważnie i dokładnie, a nie pobieżnie i na wrywyki, nie tylko zresztą na lekcji języka polskiego, ale i na historii, wiedzy o kulturze, mogłaby pokazać młodym należne miejsce tego, co umyka ich uwadze. Jest to o tyle ważne, że musimy na nowo przemyśleć, na jakim ideale wychowawczym nam zależy.

Jaki model wychowania młodego Polaka chcemy w tych liberalnych czasach zrealizować. Czy wyprodukujemy całkowicie oderwanego od fundamentalnych, chrześcijańskich korzeni naszej cywilizacji, zanurzonego w prawidłach kapitalistycznego rynku „pracownika”, oddanego wytwarzaniu i konsumowaniu dóbr materialnych, który jest niezdolny do jakiegokolwiek refleksji na temat spraw tak ważnych jak sens życia czy los pośmiertny? Czy zgodzimy się, aby naszą przestrzeń publiczną, głównie w mediach, w sklepach, w szkole, wypełniły obce naszej tradycji, obrażające przyzwyczajenia „halloweenowe” zwyczaje z gruntu obce naszej kulturze, które to, co święte i poważne, zamieniają w głupkowatą zabawę? Często się powtarza przy takiej okazji na usprawiedliwienie, że „to tylko zabawa”. To nie tylko zabawa, ale coś o wiele bardziej groźnego niż myślimy, ale to osobny temat.

cd. na s. 2

## Informacje duszpasterskie: listopad 2021 r.

Przez cały listopad za zmarłych zgłoszonych na wypominki w naszej Świątyni jest sprawowana droga krzyżowa (o godz. 17:45, w niedziele o 19) oraz Msza święta na sposób gregoriański (o godz. 18:30, w niedziele o 18).

**1.11. – Poniedziałek: uroczystość Wszystkich Świętych. Msze święte w porządku niedzielnym; o godz. 19 nabożeństwo żałobne.**

**2.11. – Wtorek: wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. O godz. 17:45 nabożeństwo żałobne.**

Przypominamy, że Wierni, którzy pobożnie nawiedzą cmentarz i przynajmniej w myśli pomodlą się za zmarłych, zyskają odpust zupełny, który może być ofiarowany za dusze w czyśćcu cierpiące; odpust ten w dniach od 1 do 8 listopada (włącznie) jest zupełny.

**4.11. – Pierwszy czwartek miesiąca: o godz. 17 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja; o godz. 18:30 w intencji Akcji Katolickiej.**

**5.11. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich; o godz. 18:30 Msza święta w intencji misji i misjonarzy.**

**6.11. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.**

**7.11. – XXXII Niedziela Zwykła.**

**11.11. – Środa: Narodowe Święto Niepodległości. O godz. 18:30 Msza święta w intencji Ojczyzny.**

**14.11. – XXXIII Niedziela Zwykła.**

**21.11. – Niedziela: uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata i ostatnia niedziela roku liturgicznego.**

**28.11. – I Niedziela Adwentu: Przez cały Adwent o godz. 6:20 w naszej Świątyni sprawowane będą Msze święte roratnie.**

## „Miejscem” życia wiecznego jest Jezus Chrystus *dc ze s. 1*

Dlatego zaglądam jeszcze raz do pierwszego tomu „Chłopów” i zanurzam się w opisy Dnia Zadusznego. I zdumiewa mnie ta szczególna atmosfera, pełna „bolesnej cichości, która omotała serca”, pełna „cichości rozpamiętywań żalośliwych i wspominek o tych, co już byli odeszli tam, pod te brzozy zawieszane, pod te czarne, pochylone krzyże”. Mieszkańcy Lipiec „wzdychali i podnosili szare, jak ta ziemia, twarze i topili oczy beztrwożne w tajemnicy, i szli spokojnie składać ofiary i pacierze za zmarłych. Wieś była jakby zatopiona w ciężkiej, żalośliwej ciszy”. A dziś? Czy łatwo zgodzimy się na to, by bezduszną komercją, która chce przy każdej okazji upchnąć swoje tandetne błyskotki, zagłuszyła w nas, a przede wszystkim w naszych dzieciach, tę majestatyczną ciszę, z której chcą się przebić do naszych dusz rozbrzmienie Tajemnicy, bez której jesteśmy puści, zagubieni, narażeni na to, by łatwo było nas uczynić nie ziarnem, które wydaje owoc stokrotnie ..., ale „nawozem historii”.

„...Cmentarz ...nazywa się go niekiedy – niestety – miejscem rozstania. Miejscem rozstania jest dom, cmentarz jest miejscem spotkania ze zmarłymi. Zmarli stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami – tymi, którzy dla nas budo-

wali nasze, miasta, wsie, kulturę, miłość to Ojczyzny, pojęcie honoru. Idąc na cmentarz, powracamy do tych, którzy byli. Każdy ma tu swój grób. Jedne groby są zaznaczone krzyżami, inne są nieoznaczone. Niektóre mają tabliczki z napisami opowiadającymi o ostatnich prośbach zmarłego. Człowiek spotyka na cmentarzu tajemnicę śmierci. Sposób budowania cmentarzy streszcza to, co człowiek wie o śmierci. Budować cmentarz i grób znaczy: podejmować dziedzictwo. Człowiek jest istotą dziedziczącą. Dziedziczenie jest formą wzajemności” (fragment książki: „Filozofii dramatu” ks. Józefa Tischnera).

Reasumując: Jednego możemy być pewni w odniesieniu do tych wszystkich, którzy po swojej śmierci usłyszą od Sędziego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25,34). Niewątpliwie, ich spotkanie z Chrystusem będzie nieporównanie wspanialsze niż najgłębsze nawet doświadczenia mistyczne na tej ziemi: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarz w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12). Ufajmy, że i my wśród tych Bożych wybranych się znajdziemy. I błagajmy Chrystusa, aby nikt z tych, za których On na krzyżu oddał życie, owoców Jego męki nie zmarnował. Bezsilność naszej wyobraźni niezdolnej domyśleć się, do jak wielkiego szczęścia jesteśmy przeznaczeni, wyrażano niekiedy poprzez porównanie do narodzin. My, dopiero pielgrzymujący do życia wiecznego, jesteśmy poniekąd podobni do dziecka, które się jeszcze nie urodziło. Ono jeszcze nie wie i nawet nie może się tego domyśleć, ile radości będzie mu dawało przytulanie przez matkę, obecność jej miłości i ciepła – nie mówiąc już o tysiącach różnych radości, które później będą jego udziałem na tej ziemi. Analogicznie, o szczęściu życia wiecznego obecnie możemy wiedzieć tyle, co powiedział apostoł Paweł: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdoła pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

W pieśni eucharystycznej pt. „Jezusa ukrytego” znajduje się poruszająca zwrotka: „O Niebo mojej duszy, najmilszy Jezu mój, dla mnie wśród ziemskiej suszy, Tyś szczęścia pełen zdroj”. Nie jest to jedyny tekst modlitewny, w którym Jezusa nazywamy naszym Niebem. Równie często śpiewamy w kościołach pieśń, zaczynającą się od słów: „Pójdź do Jezusa, do niebios bram. W Nim tylko szukaj pociechy tam. On Cię napoi krwią swoich ran, On Ojciec, Lekarz, Pan”... Geniusz ludowej pobożności rozumie tu bezbłędnie: skoro życie wieczne to znaczy być z Chrystusem, skoro sam Chrystus jest „miejscem” życia wiecznego, wynika stąd, że wolno nam tęsknić za Chrystusem, jako za naszym Niebem.

Właśnie tęsknić, a nie tylko tak Go nazywać. Prawda, że życie wieczne zaczyna się już teraz, będzie się dla nas w ten sposób stawała – już na tej ziemi – coraz wspanialszą rzeczywistością. Dzień Wszystkich Świętych to czas wdzięczności za wszystkich, którzy cieszą się już niebem. Zaś drugi listopada to dzień wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych. – Myślę, że powinien to być czas wdzięczności za tych, którzy odeszli, którzy są nam najbliżsi. Oni żyją, bo przeszli przez tę zasłonę do życia wiecznego. Trzeba zauważyć, że nie chodzi tutaj o samą śmierć, tylko o spojrzenie na życie wieczne. Dzięki niemu możemy pamiętać, że jeszcze nie wszyscy dostąpili nieba, a my możemy ich wspierać – ofiarować odpusty, Mszę św., czy pomodlić się za nich.

**Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM**

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.



## Dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy (1 Tes 5, 2.4)

Tematyka końca świata albo *Dnia Pańskiego* była i jest tematem intrygującym. To zagadnienie zawsze będzie budzić emocje i niezdrowe niepokoje. Z takimi niepokojami ludzkość spotykała się i spotyka dość często.

Paul Tilich w swojej książce „*Męstwo bycia*”, zauważa, że *lęk przed końcem świata bądź upadkiem jakiejś kultury i cywilizacji jest wszechobecny w mentalności ludzkiej. Lęk przed nieznanym losem i śmiercią charakteryzował starożytność od Aleksandra Wielkiego aż po upadek Rzymu; szczególnie zaś pod koniec średniowiecza pojawił się lęk przed winą i potępieniem, którego symbolem był «gniew Boży» i obraz piekła, a który ludzie usiłowali złagodzić pielgrzymkami do miejsc świętych, oddaniem czi relikwii oraz przesadnym uczestnictwem w mszach i praktykach pokutnych. W konsekwencji społeczeństwo rozpadało się, a feudalizm musiał ustąpić wczesnemu kapitalizmowi. Natomiast współczesna epoka charakteryzuje się załamaniem się absolutyzmu oraz rozwojem liberalizmu i lękiem przed duchową pustką i poczuciem bezsensowności.*

*Jak rozumieć «koniec świata»?*

Na trzy kwestie pragnę zwrócić uwagę.

*Po pierwsze* czym innym jest katastrofizm, a czym innym chrześcijańska wizja końca świata. Ten pierwszy pogląd, choć mocno nawiązujący do nauczania eschatologicznego Nowego Testamentu, to jednak uwypukla dekadencje i pesymistyczne spojrzenie na losy ludzkości. Zwiastuje jej klęskę.

Natomiast chrześcijańska wizja końca świata jest o wiele bardziej optymistyczna. Biblijny zwrot *koniec świata* (Mt 13, 39. 40. 49; 24, 3; 28, 20; Hbr 9, 26) zdaje się sugerować, że nie chodzi tutaj o kres jako *definitywny koniec*, ale o kres rozumiany pozytywnie, *jako uwieńczenie i wypełnienie się planu Bożego w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Gdyż życie chrześcijańskie jest przejściem przez ziemię z sercem zwróconym ku górze, ku domowi niebieskiego Ojca* (św. Jan Paweł II). Tak naprawdę *to – jak śpiewał nieżyjący już bard Jan Kaczmarek – najpiękniejsze dopiero nadejście, może rok, może dwa, może dziesięć, ... najpiękniejsze jest to, co przed nami, najtrudniejsze są chwile czekania.*

*Po drugie*, starotestamentalny *Dzień Jahwe* (Ez 7, 6-7; Am 5, 18), *dzień groźny i srogi* (Iz 2, 10. 19; Sof 1, 18; Jl 2, 1.10), znajduje swoje dopełnienie. Wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa rozpoczęły się czasy ostateczne i sens ludzkich dążeń i działań jest po części roztrzygnięty. Nie jest to rozstrzygnięcie definitywne, a zatem niepełne. Jest to rozstrzygnięcie, które jest w toku. Los człowieka rozstrzyga się w czasie, który został mu dany. Ten czas obecny, to czas, który został dany, to czas i okazja do nawrócenia, do powrotu: *to czas upragniony, to dzień zbawienia* (2 Kor 6, 2).

*Po trzecie*, czas powtórnego przyjścia Jezusa, choć nie jest dokładnie znany, można być określony, oczywiście w przybliżeniu, poprzez odczytanie pewnych znaków, które tekst natchniony nam podaje. Na pytanie Apostołów skierowane do Jezusa: *Jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata* (Mt 24, 3), Mistrz z Nazaretu, zachęcając do czujności i gotowości, wymienia znaki bliskości swego przyjścia: wojny, głód, epidemie, nieuleczalne choroby i trzęsienia ziemi (24, 6-7).

Jakby tego było mało, na innym miejscu Nowy Testament mówi o *znakach na słońcu, księżycu i gwiazdach*, wszechobecnym strachu (Łk 21, 25-26) i pojawieniu się *szycerców pełnych szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz i będą mówili: «Gdzież jest obietnica Jego przyjścia?»* (2 P 3, 3-4). Bez wątplenia w *dniach ostatnich nastaną chwi-*

*le trudne* (2 Tm 3, 1), ale to *dopiero początek boleści* (Mt 24, 8). *Epogeum* zła, spotęgowana moc i obecność znaków są *preludium i wyznacznikami bliskości końca i bezpośrednim początkiem paruzji Syna Bożego.*

*«Złodziej» zaś przyjdzie jako ostatni*

To, że św. Paweł był wielkim Apostołem i misjonarzem, to nikt nie ma wątpliwości. Ale przy tym wszystkim niekiedy potrafił dobitnie przedstawić swoje spojrzenie na rzeczywistość. Dlatego nie dziwi, że Paweł w 1 Tes 5, 1-4 aż dwukrotnie daje do zrozumienia, że *dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy* (5, 2.4). To nie jest przypadkowe, że Apostoł posługuje się metaforą złodzieja. On celowo *nagle przyjdzie Pana przyrównuje do złodzieja. Złodziej bowiem stara się ukryć, lecz ten, kto pilnuje swego domu, zauważy przyjscie rabusia, kto zaś jest niedbały i spi, ten zostaje okradziony. Tak samo ten, kto czuwa, rozpoznaje znaki przyjscia Pana* (Teodoret z Cyru).

Posługując się metaforą złodzieja, przychodzącego w nocy Apostoł Paweł pragnie nas pouczyć o następujących kwestiach.

*Po pierwsze*, *Dzień Pański* to dzień szczególnie, którego doniosłość pisarze nowotestamentalni określali jako *dzień sądu* (Mt 10, 15), *dzień ucisku* (24, 19. 29), *dzień postu* (Mk 2, 20), *dzień objawienia się Syna Człowieczego* (Łk 17, 30) i *sprawiedliwego sądu Bożego* (Rz 2, 5).

*Po drugie*, Apostoł posługując się zwrotem *złodziej* pragnie uwypuklić aspekt zaskoczenia. *Dzień Pański* przyjdzie niespodziewanie, tak jak np. *bole na brzemienną kobietę* (1 Tes 5, 3). A zatem, niepewność nadejścia tego dnia nie tylko, że jest wpisana w logikę Bożą, ale jest wezwaniem do czujności i szczególnej uwagi, żeby nie powiedzieć, zdwojonej uwagi. Metafora złodzieja nachodzącego niespodziewanie dom pojawia się w nauczaniu Jezusa (Mt 24, 43-44; Łk 12, 39-40) i św. Piotra (2 P 3, 10).

*Po trzecie*, noc, o której jest mowa w tej metaforze, nie koniecznie musi wskazywać na to, iż *Dzień Pański* przyjdzie w nocy. Chociaż noc, jako czas ciemności i braku światła, jest doskonałą metaforą do opisywania braku łaski, życia w grzechu i sprzeniewieżaniu się Bogu. Stan duchowej zapaści to doskonały czas na przyjście Syna Bożego. Stan duchowej zapaści to *noc ciemna* w egzystencji człowieka a to doskonały czas, aby Boża sprawiedliwość się ukazała.

Mówiąc o bliskości swego przyjścia Jezus zwsze wzywał do postawy czujności i gotowości, albowiem *nie ten miłuje przyjście Pańskie, który twierdzi, że ono już się zbliża, ani ten, który twierdzi, że ono jeszcze daleko. Miłuje je raczej ten, kto – niezależnie od tego, czy ono jest blisko, czy daleko – oczekuje go szczerą wiarą, niezłomną nadzieją i gorącą miłością* (św. Augustyn).

*Czuwajcie* (Mk 13, 37)

Apostoł Paweł chyba najbardziej ze wszystkich pisarzy Nowego Testamentu rozwinął tematykę eschatologiczną, czyli tę, która dotyczy końca świata. Dwa *Listy do Tesaloniczan* są doskonałą lekturą, aby zapoznać się z tą jakże fascynującą tematyką. W tych *Listach* On wielokrotnie napomina swoich słuchaczy, aby nie dali się zwieść *czy to przez ducha, czy to przez mowę, czy to przez list rzekomo pochodzący od niego* (por. 2, 2). Takie postępowanie wprowadza tylko niepokój i jest powodem chwiejności wśród wierzących w Chrystusa. Apostoł, posługując się szerokim spectrum retoryki duszpasterskiej, wzywa z jednej strony do trzymania się zdrowej nauki, wyrażonej przez *żywe słowo i swój list* (por. 3, 14), a z drugiej strony ze stanowczością podkreśla, iż *Dzień Pański* przyjdzie jak złodziej w nocy (1 Tes 5, 2).

cd. na s. 4

## Dzień Pański przyjdzie... *dc ze s. 3*

I tutaj taka uwaga: wszelka literatura katastroficzna z pogranicza fikcji i sensacji jest i pozostanie tylko pewnym wyobrażeniem o końcu świata. Bo tak naprawdę: *Nasza ojczyzna jest jednak w niebie i stamtąd oczekujemy powrotu naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. On bowiem przemieni nasze śmiertelne ciała w ciała pełne chwały, podobne do zmartwychwstałego ciała Jezusa. Chrystus dokona tego, ponieważ ma nad wszystkim władzę* (Flp 3, 20-21).

Mając na uwadze, że nie jest nam znana data powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, Apostoł Paweł wzywa nas, abyśmy byli *synami światłości i synami dnia* (1 Tes 5, 5), czujnymi w wierze, zjednoczonymi w miłości i otwartymi na nadzieję zbawienia, która nieustannie się przybliża (5, 8-11).

Przyjście Jezusa Chrystusa nie jest przedmiotem ludzkiej kalkulacji i spekulacji. Wszelkie rachuby, opierające się na ludzkiej logice, nic nie dają, gdyż pomijają tak naprawdę Jezusa Chrystusa jako Pana historii. Jego przyjście należy odczytywać w kontekście tzw. znaków czasu i Jego słów: *Co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie* (Mk 13, 37).

*o. Edmund Urbański OFM*

## Spieszmy się!

Ksiądz Jan Twardowski napisał: „Spieszmy się kochać ludzi. Tak szybko odchodzą”.

Przemijanie chyba nigdzie nie dotyka nas tak, jak na cmentarzach. Odwiedzamy groby przodków i swoich bliskich, z którymi być może jeszcze do niedawna dzieliliśmy stół, dom, życie, a teraz dzieli nas coś zupełnie innego – śmierć. Takie spotkania bywają trudne i bolesne, i stawiają tysiące pytań, na które być może w tym życiu nie poznamy już odpowiedzi. Ale Uroczystość Wszystkich Świętych i wszyscy zmarli, których wspominamy przez cały listopad, nie są nam dane tylko po to, byśmy zadumali się nad grobami bliskich, ale byśmy potrafili stanąć twarzą w twarz z prawdą, której się boimy: że i my kiedyś umrzemy.

Śmierć często wydaje się odległą, szczególnie dla młodych. Żyjemy szybko i w naszych uporządkowanych światach nie ma dla niej szczególnego miejsca. Szybki jest sam XXI wiek, trzeba się nieźle natrudzić, żeby za nim nadążyć, żeby wszystko na czas wiedzieć i nie wypaść z rytmu, żeby – broń Boże! – coś nas nie ominęło. A ksiądz Twardowski pisał, żeby spieszmy się kochać, bo i ludzie szybko przemijają. Tylko jak, gdzie i kiedy wcisnąć ich w grafik?

I tym sposobem znów siadasz do rodzinnego stołu z zachmurzoną miną, bo dziś na obiad znowu kotlet z tłuczonymi ziemniakami, a kolega z pracy wstawił na Facebooku zdjęcie owoców morza z restauracji na 10. piętrze wieżowca... Ale nie widzisz, że gdzieś na tym samym świecie ktoś inny odmawia ze łzami modlitwę dziękczynną za kawałek chleba, a ktoś jeszcze inny głowi się, jak podzielić litr owsianki na sześć osób.

Wracasz pełny goryczy do swojego mieszkania w starym bloku ze ślepą kuchnią i bez balkonu, z zazdrością zerkając na dom po drugiej stronie ulicy, gdzie wodotryski stale zraszają soczyście zieloną trawę, a piękny pies biega po całym ogrodzie z wywieszonym z radości językiem... Ale nie potrafisz zauważyć, że ktoś inny na tym samym świecie chodzi po kontenerach i szuka kartonów, by jakoś przetrwać kolejną noc pod mostem.

Biegniesz zaszępiony z samego rana na autobus, bo szef nienawidzi spóźnień, chociaż pewnie i tak weźmiesz nadgodziny, żeby zdążyć z terminami na czas. Za to znajomy to ma raj: nie za wcześnie i nie za późno, wyjeżdża z garażu błyszczącym samochodem i nie musi marznąć na przystankach ani czekać na wiecznie spóźnioną komunikację miejską, najwy-

żej w korkach trochę postoi... Ale nie dostrzegasz, że ktoś tam na tym samym świecie idzie piechotą do swojej pracy, bo nic obok nie jeździ, ale uśmiecha się, bo przynajmniej ta praca jest, a ktoś jeszcze inny martwi się, z czego rachunki zapłaci i leki wykupi, bo tym razem żadnej dorywczej roboty nie udało się złapać.

I narzekasz ciągle na swojego męża czy swoją żonę, bo znów coś od ciebie chce, gdy odpoczywasz, bo nie pomył naczyń i nie wyrzucił śmieci. I narzekasz na dzieci, bo nie odkładają rzeczy na miejsce i non stop pyskują, i chociaż widzą, że ogarnia cię skrajne zmęczenie, jeszcze żądają, żeby poświęcić im czas... Ale nie przyjmujesz do wiadomości, że gdzieś indziej, lecz wciąż na tym samym świecie, komuś pękło serce i złamało się życie, bo jego miłość odeszła, a ktoś jeszcze inny siedzi samotnie nad kubkiem herbaty, tęskniąc i marząc, by tylko objąć kogoś bliskiego i wspólnie spędzić czas.

Z powinności i przyzwyczajenia przychodzisz na groby bliskich, ogarnia cię powierzchowny smutek i zaduma, ale właściwie bardziej interesujesz się tym, jak Nowakowa ubrała się na cmentarz, i że tuż obok wymienili nagrobek na marmur (a skąd mieli na to pieniądze?), a kamień twoich bliskich to już zbladł i popękał, że aż wstyd... Ale nie chcesz przyjąć do wiadomości, że to nie strój i nie wystrój grobu jest teraz ważny dla twoich zmarłych bliskich, ale twoja gorąca modlitwa o ich zbawienie, której w natłoku rozproszeń im nie potrafisz dać. Bo być może i oni kiedyś, jak ty dzisiaj, pędzili za światem wciąż na wszystko narzekając, a teraz nie mają już szansy zmienić swojej przeszłości i nadzieję mają jedynie w Bożym miłosierdziu i w naszej modlitwie. Ale my przecież nieustannie pędzimy i pędzimy... I chociaż wszystko chcemy tak szybko, bo podświadomie przecież wiemy, że nie mamy nieskończonej ilości czasu, to z Kochaniem wciąż mamy ogromny problem.

Dlatego może zamiast ciągle narzekać i zazdrościć, że inni mają więcej i lepiej, chociaż spróbujmy nauczyć się doceniać to, co nam zostało dane, i tych, którzy zostali nam dani. Los jest przecież przewrotny: w jednej chwili może obdarować nas wszystkim, ale także wszystko zabrać i postawić nas na miejscu tych, o których narzekając, nawet nie pomyśleliśmy.

Żyjmy więc świadomie, z otwartymi oczami i otwartym sercem – na Boga, na siebie i na drugiego człowieka. Wrzuszajmy się pierwiosnikiem, niebieskim motylem, wschodem i zachodem słońca. My, w tym życiu, mamy jeszcze szansę i to zarówno dla siebie, jak i dla tych, którzy odeszli. Im została już tylko nasza modlitwa.

„Spieszmy się kochać ludzi. Tak szybko odchodzą”.

Spieszmy się modlić za zmarłych. Tak szybko i my będziemy potrzebowali modlitwy.

*Iwona Jeleń*

## 1 Listopada

**nasze serca uczuciem płoną  
w sercach świec ołtarzowych,  
nasze modlitwy ułożyły  
korony kwiatów w kościele,  
jeden krzyż z przebaczącym Bogiem  
rozsiany na wszystkich grobach,  
jedna wiara i miłość dla zmarłych,  
jedna nadzieja na ich szczęście  
w królestwie wieczności  
i powrotów bez rozstań.**

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*



## Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, czyli Dzień Zaduszny

Od niepamiętnych czasów wszystkim wydaje się, że 1 listopada jest Dniem Smutnym, gdyż wtedy odwiedzamy cmentarze. Otóż nic bardziej mylnego! 1 listopada to Uroczystość Wszystkich Świętych – dzień, kiedy Kościół oddaje cześć tym wszystkim, którzy cieszą się już chwałą nieba. To, że w tym dniu odwiedzamy cmentarze, to wynik naszej polskiej tradycji, która zresztą ma swoje korzenie już w czasach przedchrześcijańskich. 2 listopada obchodzimy dzień nostalgiczny, pełen zadumy, czyli zaduszki, które w liturgii Kościoła mają nazwę Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych.

Dzień Zaduszny wywodzi się z praktyk pobożnościowych mnichów rodem ze średniowiecza, kiedy to zakonnicy w swoich klasztorach odprawiali coroczne nabożeństwa za swoich zmarłych współbraci. Znaną jest z pewnością stara tradycja Kościoła odprawiania przez cały miesiąc specjalnych Mszy Świętych, tzw. gregorianek za duszę jednej konkretnej osoby. To właśnie owoc tych praktyk. Lecz dzień zaduszny ma również swoje pochodzenie w pogaństwie i nie ma w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ wiele świąt chrześcijańskich swoje korzenie wywodzi z dawnych rytuałów.

Dzień zaduszny wiąże się z przesileniem wiosenne – jeściennym, kiedy to, choćby na naszych ziemiach, Słowianie wierzyli, że następuje wędrówka i błaganie dusz zmarłych, które szukają przyjęcia przez żywych. Na cmentarzach odprawiano liczne modły, a groby przodków zastawiano jadłem, by w ten sposób ugościć „przybyszów zza światów”. Te obchody fascynowały pisarzy, choćby Adama Mickiewicza, który opisał ten rytuał w swoim dramacie „Dziady cz. II”. Dziady to jeden z najbardziej charakterystycznych obrzędów pogańskich związanych ze wspomnieniem zmarłych. Stare święto, które w pewien sposób zostało zastąpione przez Wspomnienie Wszystkich zmarłych w Kościele.

2 listopada w naszych świątyniach odbywają się liczne nabożeństwa za tych, których już nie ma. Liczne procesje, nabożeństwa drogi krzyżowej, wypominki, wreszcie Msze Święte w ich intencji. Procesje zaduszną odprawia się w Kościele lub na cmentarzu. Obejmuje ona pięć stacji, podczas których modli się kolejno za zmarłych biskupów, kapłanów, krewnych, dobrodziejów oraz wszystkich parafian. Wypominki to odczytywanie na kartkach imion zmarłych, za których ofiaruje się modlitwę, np. koronkę do Bożego miłosierdzia. Droga Krzyżowa za zmarłych to franciszkańska tradycja, kiedy poprzez to nabożeństwo, modlimy się za dusze w czyśćcu. Msza Święta w dzień 2 listopada jest odprawiana z rytuału o zmarłych, ma nam przypomnieć o przemijalności tego świata, a mottem biblijnym podczas tego dnia jest modlitwa z Księgi Ezdrasza – *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.*

*o. Kamil Kuraś*

„Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie”.

„Choćbyś przegrał całkowicie zbij się, zgarnij, dzwignij, zacznij od nowa! Spróbuj budować na tym co w tobie jest z Boga”.

„Ludzie mówią – »czas to pieniądz«. Ja mówię inaczej – »czas to miłość«. Pieniądz jest znikomy, a miłość trwa.

*Bł. Kardynał Stefan Wyszyński  
– Prymas Tysiąclecia*

## „Refleksje o życiu”

**Nie wiem, czy jest jakieś życie na Księżycu, Marsie i Saturnie i nie jest wcale to wielkie odkrycie, że nawrócić się można powtórnie.**

**Każdy ma w życiu takie chwile, których nie wspomina wcale mile, bo kogoś skrzywdził, nie szanował i za to by się ze wstydu schował.**

**Ludzie wtedy życie doceniają, gdy na drugi świat się udają. Wtedy widzą, że właśnie stety ważniejsze są inne priorytety**

**Nie zwlekajmy za długo, by to, co złe naprawić, bo być może już niedługo coś się nam może sprawić.**

**Wszystko można zrobić, dopóki człowiek żyje krzywdy można naprawić, dopóki serce nasze bije.**

**Zamiast siedzieć i narzekać, marudzić i na cudzy czekać, bierzmy w swoje ręce życie i wykorzystajmy je należycie.**

**Cieszymy się z każdej chwili, którą jak kredyt dostajemy. Kochajmy się ludzie mili, dobrze żyć przecież chcemy.**

**Nie marnujmy na głupoty czasu nam darowanego, weźmy się więc do roboty i zróbmy coś pozytywnego!**

*Iwona Zagrodnik*

## W dzień Zaduszny

jestem drzewem w czerwonym płaszczu  
i posyłam wam słowa wierszy  
rąbkami mych uczuć  
płasających nitkami na wietrze,  
jestem fioletowym nieśmiertelnikiem,  
chcę być wierna w modlitwie za was  
o wieczny pokój  
w krainie kwitnących ogrodów świętości.

*Magdalena Urzędowska  
– terejarka III Zakonu Franciszkańskiego*

## Jubileusz 400-lecia Ojców Reformatorów w Polsce

Powinność i wartość pracy ludzkiej zdają się być w dzisiejszych czasach narażona na liczne niebezpieczeństwa. Możemy pracę oceniać przez pryzmat zagospodarowania sił ludzkich, twórczego wykorzystania talentów i środków, pomnożenia dóbr własnych oraz tych, które służą większym społecznościom, i oby tylko tak było! Niestety w jej kontekście nader często spotkamy się z wyzyskiem człowieka przez człowieka, niesprawiedliwością i poczuciem krzywdy. W związku z tym pojawia się konieczność odpoczynku w celu regeneracji sił; bardzo ważnym, wręcz koniecznym, działaniem staje się próba odnalezienia w sobie motywacji do dalszego jej prowadzenia, a także do podjęcia zmian osobistych i społecznych.

W biblijnej Księdze Kapłańskiej, głównie w rozdziałach 19 oraz 25, dopatrzeć się możemy szeregu poleceń, aby w społeczności Izraela urzeczywistniano zasady sprawiedliwości, serdecznego współczucia, aby należycie troszczono się o ubogich i ciężko doświadczonych niesprzyjającymi warunkami życia. Do innych wątków wrócimy jeszcze później.

Gdy przed czterystu laty na ziemi polskie przybywali bracia mniejsi ściślejszej obserwacji, którzy w prostszy sposób zwykli nazywać się reformatami, takie właśnie cele mieli na uwadze – zbliżyć się do ludzi ze słowem serdecznym, przyjść im z pomocą, udzielić wsparcia chorym, zatroskanym, biednym. O Aleksander Patawin, komisarz apostolski, wprowadzając w 1622 r. reformatów do Polski zwrócił się do Zygmunta III Wazy z prośbą o wsparcie i opiekę. Król, słysząc przedłożoną prośbę, po chwili namysłu takimi słowami miał odpowiedzieć: „Niech wielbny ojciec nie wątpi, my tę nową roślinkę reformacji otoczmy naszą opieką i aby bujnie rosła naszą łaskawością królewską będziemy podlewali, aby zanosila modły przed Majestat Boży w naszych sprawach i sprawach królestwa”. Istnieje nabożne przekonanie, że „jeżeli Bóg kogoś łaską swoją do jakiegoś zawodu wynosi, to mu zarazem udziela i pomoc do tego potrzebną” (św. Bernardyn ze Sieny); tak więc poszli ówczesni bracia zrazu do Zakliczyna, Wieliczki, Biecza, Krakowa, klasztorów na terenach Śląska, Wielkopolski, Mazowsza i pogranicza z Prusami, następnie i ku wschodnim kresom Rzeczypospolitej skierowali swe kroki, aby wszędzie służyć spotkanym ludziom i okazywać im miłosierdzie.

Różne struktury tworzono i reorganizowano na przestrzeni wieków. Z początku były to dwie kustodie – małopolska i wielkopolska, które w 1639 r. podniesiono do rangi prowincji (podobnie było po latach, gdy powstawały prowincje ruska i pruska); dla krótkiego dopełnienia wspomnieć też trzeba o prowincji galicyjskiej, kustodii Krzyża świętego oraz kilkunastoletniej unii z bernardynami (to już w okresach zaborów). Te wszystkie wydarzenia niosą ze sobą ogromną spuściznę duchową i materialną, które w obecnej dobie domagają się przeżycia okolicznościowego jubileuszu i ponownego ich przedstawienia.

Przywołując raz jeszcze naukę płynącą z Pisma Świętego, wspomnianą Księgę Kapłańską, należy zauważyć, że pobożni Żydzi mieli za zadanie policzyć „sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat, [a wówczas] będziecie święcić pięćdziesiąty rok (...). Będzie to dla was jubileusz (...). Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym (...), to będzie dla was rzecz święta” (25, 8-12).

W prowincji Matki Bożej Anielskiej, która swymi tradycjami wprost nawiązuje do dziedzictwa reformatów, trwają obchody jubileuszowe, które zainaugurowane zostały 25 mar-

ca 2021 r. w klasztorze w Zakliczynie nad Dunajcem; Mszy świętej przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił Biskup Andrzej Jeż, ordynariusz tarnowski. Kolejnymi wydarzeniami tworzącymi tę rozciągniętą w czasie uroczystość będą: peregrynacja zabytkowej figury Matki Bożej, która pochodzi z klasztoru św. Kazimierza w Krakowie, głównej siedziby naszej prowincji. „Na początku ubiegłego wieku, kiedy nasza ojczyzna pozbawiona była jeszcze suwerenności na skutek rozbiorów, figura ta towarzyszyła pielgrzymom z trzech zaborów, którzy w ramach organizowanych przez Komisariat Ziemi Świętej pielgrzymek narodowych, udawali się pątniczym szlakiem do ziemskiej ojczyzny Chrystusa. W ten sposób znak pielgrzymującej figury Matki Bożej jeszcze bardziej ma nas przybliżać do dzieła zbawienia (...), jak również czynić z nas narzędzia pokoju i pojednania w duchu Świętego Ojca Franciszka” (fragment listu o. Jacka Komana, obecnego prowincjała). W dalszej kolejności przewiduje się organizację wystawy w Pałacu Sztuki w Krakowie ukazującą historię i działalność naszej prowincji poprzez fachową ekspozycję wybranych dzieł sztuki, utensyliów i paramentów, archiwaliów i zbiorów bibliotecznych. Trzecim elementem obchodów jubileuszowych będzie sesja naukowo-formacyjna organizowana staraniem braci związanych z Wyższym Seminarium Duchownym w Bronowicach Wielkich (zapewne w trakcie roku akademickiego 2022/23). Wreszcie końcowy akcent wyrazimy poprzez uroczystą Eucharystię w katedrze na Wawelu, 25 marca 2023 r.

W zachowanych archiwaliach, w okolicznościowej Księdze Pamiątkowej wydanej w 1962 r. z okazji 50-lecia odnowienia naszej prowincji i 350-lecia pierwszej próby zaistnienia reformatów na ziemiach Rzeczypospolitej, przeczytać możemy bardzo ciekawą wypowiedź o. Maurycego Przybyłowskiego, ówczesnego prowincjała: „Dlaczego wracamy myślą do tak odległych czasów? Nic w tym dziwnego. Każdy człowiek chętnie wspomina swoje lata dziecięce, swój dom rodzinny z którego wyszedł, czasy i ludzi, którzy w jakiś sposób zaważyli na losach jego późniejszego życia. To samo czyni również każdy naród. Z wielkim nakładem sił i pietyzmem szuka prawdy o początkach swego samodzielnego bytu. Każdy dokument archiwalny, każde odkrycie archeologiczne, które wnosi coś nowego w tej kwestii, jest należycie badane i udostępniane całemu narodowi, by przenosiło myśl jego do kolebki, do czasów, w których kształtowały się zręby jego państwowości. My również święcąc rocznicę swego istnienia w Polsce mamy na celu odnowić łączność z ojcami założycielami naszej prowincji, z ludźmi, którzy nadali ton dziejom obserwacji franciszkańskiej w Polsce. (...) Patrzymy na ich zmagania się z trudnościami, na ich wysiłki nad odrodzeniem ducha Biedaczyny z Asyżu na ziemiach naszych. Zachwyca nas i pociąga ich święta wytrwałość w dążeniu do tego szlachetnego celu. Nie szukali siebie – dążyli do prawdy – żyli tą prawdą – dlatego dzieło ich przetrwało wieki. (...) Nie bez świętej dumy uczyć się możemy od swoich przodków jak z ciężką pracą apostolską umieli pogodzić troskę o życie wewnętrzne, o coraz to wyższy poziom duchowy w swoich klasztorach. To właśnie stanowiło ich siłę, to jednało im przyjaciół, to rozbrajało ich nieprzyjaciół. (...) Zapewne i w szeregach reformackich z biegiem czasu, gdy liczba ich szybko wzrastała, zdarzały się niedociągnięcia – to jest rzecz zrozumiała, lecz zasadnicza linia duchowa prawdziwego franciszkanizmu została wiernie w klasztorach reformackich zachowana zawsze, aż do ostatnich czasów.”

Pozostaje zatem dziś w pełni skorzystać z czasu łaski i możliwości odnowienia, chętnie sięgnąć do historii i ufnie spojrzeć w przyszłość. Z pewnością obchody jubileuszowe 400-lecia prowincji Matki Bożej Anielskiej będą ku temu wydatną pomocą.

*o. Eryk Hoppe OFM*